

ŁOWICZANIN

Tygodnik społeczno-ekonomiczny i polityczny, poświęcony sprawom Łowicza i jego okolic. Wychodzi w każdy piątek.



Przedpłata z przesyłką poczt.		bez przesyłki.		Cena ogłoszeń za wiersz garmontowy lub jego miejsce:	
Rocznie Rb.	3.00	Rocznie Rb.	2.00	Przed tekstem na 1 stronie kop.	50
Kwartalnie kop.	75	Kwartalnie kop.	50	Nekrologi wiersz garmont.	30
Adres Redakcyi i Administracyi: Łowicz , Warsz. gub.				Reklamy po tekście „	25
Rękopisów niezastrzeżonych redakcja nie zwraca.				Ogłoszenia zwyczajne „	20
				Drobne ogłoszenia za wyraz kop.	
				Ogłoszenia o lokalach i poszu-	
				kiwanej pracy za 3 wiersze	
				Numer pojedynczy 5 kop.	

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: na Nowym Rynku Zakład felczerski W-go **J. Komara**, w Głownie W-ny **Kozłowski** kasjer, w Sochaczewie skład Apteczny W-go **Pawłowski**, w Skierniewicach księgarnia W-go **Zielińskiego**, w Żychlinie skład Apteczny W-go **Przeździeckiego**.

ZBIORY, MUZEA i BIBLIOTEKI.

Muzeum Starożytności i Pamiątek Historycznych Władysława Tarczyńskiego. W domu T-wa Wz. Kredytu Stary-Rynek róg ul. Zduńskiej. Otwarte w każdą niedzielę od godz. 11 rano do 2 po poł. Wejście kop. 20, dla młodz. szkolnej po 5 k.

Zbiory T-wa Krajoznawczego ul. Podręczna dom p. Janczi. Otwarte w niedziele i święta od godz. 1—3 po połud. i od 5—7 wiecz.

Wypożyczalnia książek ul. Podręczna dom p. Janczi. Od 1 lipca do 15 sierpnia otwarta tylko w czwartki od 6—8 po poł. i w niedziele od godz. 12—2 po poł.

Czytelnia dla wszystkich ul. Podręczna dom gminy ewangelickiej. Otwarta codziennie od godz. 4½ do 8, w niedziele i święta od 12—4 po p.

KALENDARZ.

† Piątek Innocentego*) i Wiktora P. p. M. m.; Sobota Marty P., Olawa Kr. M.; Niedziela Bl. Kunegundy Kr. P.; Poniedziałek Ignacego Lojoli W., Heleny Wd. M.; Wtorek Piotra Ap. w Okowach.; Środa N. M. P. Aniel., Stefana P. M.; Czwartek Znalezienie relik. Św. Szczepana.

*) Innocenty I papież, urodził się w Albano pod Rzymem. Na tron papieski wstąpił po Anastazym I w r. 402 jednogłośnie wybrany przez duchowieństwo i lud. Innocenty należy do rzędu czynniejszych prawodawców kościelnych; przynajmniej po nim mamy więcej dekretalów, niż po jego poprzednikach. Na synodzie odprawionym w pierwszej rocznicy swej konsekracji, wydał 16 kannonów, w odpowiedzi na pytania biskupów galijskich, — później różne postanowienia przesyłał i innym biskupom, w których broni świętości małżeństwa i celibatu kapłańskiego; zakazuje duchownym pełnić urzędy świeckie; ważniejsze sprawy, po rozszczeniu ich przez właściwych biskupów, każe odsyłać do Stolicy Apostolskiej; duchownym, przez biskupów heretyckich wyświęconym, stanowczo odmawia w hierarchii duchownej stopnia, otrzymanego z rąk tych biskupów; na nowo zatwierdza kanon ksiąg świętych i innych. Oprócz tego, doszły naszych czasów listy jego, które będą wiekuistym pomnikiem jego mądrości i żarliwości. W liście do biskupa Eugubieńskiego imieniem Decencyusza, mówi, że do biskupów jedynie należy prawo udzielania Ducha Świętego w Sakramencie Bierzmowania; wspomina tu także o ostatnim olejem świętym namaszczeniu. Za jego rządów Alaryk, a później Ataulf, na czele Gotów, oblegli Rzym a potem go złupili. Innocenty cieszył wiernych, a ich cierpliwość, z jaką patrzyli na pogwałcenie dóbr swoich, była zbudowaniem dla pogan, którzy z tego powodu tłumnie chrzest święty przyjmowali. Ten święty papież nie ograniczał się bynajmniej pieczą około kościoła Rzymskiego, lecz rozciągał troskliwość swoją na całą trzodę Chrystusową; zatwierdził uchwały soborów odbytych w Kartaginie i Milewie 416 roku, potępiające błędy Pelagianów. Innocenty żył w ścisłej przyjaźni ze św. Augustynem i Hieronimem którego bronił i pocieszał w przykrościach, doznawanych ze strony nieprzyjaciół. Umarł w 417 r. mężnie występując w obronie wiary przeciw nowatorom; rządził Kościołem lat 15 miesięcy 2 i dni 21, zostawiając jak najpiękniejsze wspomnienie po sobie.

Wiadomości kościelne.

W przyszłą niedzielę t. j. 30 b. m. w kościele Św. Ducha będzie obchodzony odpust Św. Anny. Summę odprawi Jks. J. Molak prob. par. Bielawy, — słowo Boże wypowie Jks. Lud. Chylkowski prob. par. Chruslin, znany káznodzieja ludowy.

D. 2 sierpnia t. j. w przyszłą środę przypada odpust M. B. Anielskiej w kościele po PP. Bernardynkach w Łowiczu, — a także i w Miedniewicach, na który w przeddzień wyruszy kompanja z kościoła Kollegjaty, po wotywie odprawionej o godz. 7 ran. przez Jks. St. Radziszewskiego; powrót nastąpi w sam dzień odpustu, wkrótce po odprawionej sunie.

Higjena naszej szkoły ludowej.

Opisując w poprzednim numerze „Łowiczanina” warunki pracy nauczyciela, nadmieniałem, że dla rozwoju oświaty ważne posiadanie znaczenie odpowiednie pomieszczenie dla szkoły; otóż teraz postaram się przedstawić najelementarniejsze, w stosunku do budynku szkolnego, zasady higieny i pedagogiki i o ile nasze domy szkolne im odpowiadają.

Młody i niezahartowany jeszcze organizm dziecka jest najpoddatniejszym dla rozwoju różnych chorób, z tego też względu dom szkolny, jako przeznaczony wyłącznie na przebywanie w nim dzieci, powinien znajdować się w najzdrowszym (najwyższym) miejscu danej wioski, zdala od różnych błot i bagien, z których wiewiwy, napelniając powietrze, mogą ujemnie wpływać na rozwój młodego organizmu. Nasze szkoły nie wszystkie mogą poszczycić się takim położeniem, a znam takie szkoły, które jakby na urągawisko, pobudowane są w miejscu najniższym. Nie wiem, jakimi względami kierowali się inicjatorzy tych szkół, ale z pewnością nie względami ekonomicznymi, bo zniszczone przez grzyb, wywiązujący się z nadmiernej wilgoci, podłogi, corocznie wymagają kosztownej naprawy. A jaką niepowetowaną stratę na zdrowiu muszą ponosić dzieci, wchłaniające przez kilka godzin codziennie stęchłe i przesycone nadmierną wilgocią powietrze takiej sali szkolnej! Takie położenie nie wpływa zbawienne i na zdrowie nauczyciela, zmuszonego mieszkać w tym domu, to też każdy z nich po dłuższym czasie nabawia się zwykle przewlekłych i męczących cierpień — reumatyzmu. Zniszczone

podłogi można zastąpić nowemi, ale zrujnowanego zdrowia nikt nauczycielowi nie wróci a przecież zdrowie jego tak bardzo potrzebne jest dla szkoły. Zobaczmy dalej, jakie zalety powinna posiadać sala szkolna.

Wielkość sali szkolnej powinna w zupełności odpowiadać ilości mających się pomieścić dzieci, tak np.: wzorowa sala szkolna na 60 dzieci, podług planu Komitetu Naukowego, powinna przedstawiać 40 sążni sześć. objętości, tak, że na każde dziecko przypada 18 arsz. sześć. powietrza. Sale naszych szkół dalekiemi są od tego idealu — nawet najlepsze z nich przy dzisiejszej normie 80 dzieci, dają na każde dziecko 6 arsz. sześć. powietrza, a są i takie, że na każde dziecko przypada za ledwie 4 arsz. sześć. Dołączamy do tego zupełny brak urządzeń wentylacyjnych, bo przecież nie wszystkie nasze szkoły mogą się pochwalić nawet posiadaniem lufcika w oknie, a zobaczymy jak przedstawia się taka sala szkolna podczas zajęcia.

Jeżeli organizm każdego człowieka dla utrzymania życia potrzebuje koniecznie świeżego powietrza, to tymbardziej organizm dziecka, który potrzebuje się jeszcze rozwijać; powietrze zaś zepsute nie tylko nie pomaga rozwojowi organizmu, ale go jeszcze zatrzuwa i wstrzymuje rozwój jego na całe lata. Nasza szkoła karmi dzieci takim właśnie powietrzem, bo przecież świeże z nocy nagromadzone powietrze przedko się zużywa, a nowego z braku urządzeń wentylacyjnych sprowadzić nie można (nawet i lufcik, jeżeli takowy istnieje, z obawy zaziębienia, podczas lekcji otwartym być nie może). Odświeża się powietrze tylko przez parę minut podczas pauzy, ale to nie wystarcza i w szkole naszej zapanowuje atmosfera duszna i ciężka; dzieci zupełnie zatracają energję; usposobienie ich staje się ociężałe i śpiące, a w takim stanie nie wiele mogą skorzystać z wykładu nauczyciela, przytym, że i sam nauczyciel, chociaż już zaaklimatyzowany w tych warunkach, też traci energję i praca jego staje się mniej owocną.

Nadmienić jeszcze należy, że w niektórych szkołach naszych korytarczyki są tak ciasne, że nie można w nich pomieścić wierzchnich ubrań dzieci, a ubrania te nieraz przemoczone składa się w szkole, gdzie one parując jeszcze bardziej zatrzuwają i tak zepsute powietrze.

Nie mniej jak świeże powietrze, dla rozwoju młodego organizmu potrzebne jest światło, to też i dla szkoły, ażeby normalnie w niej można było pracować kilka godzin

dziennie, nie powinniśmy go skąpić. Z drugiej strony oświetlenie sali szkolnej nie powinno być zbyt jaskrawym, bo wtenczas źle działa na oczy uczących się; pod tym względem też potrzeba stosować się do ilości dzieci, dla których szkoła się buduje. Tak np.: znakomity okulista dr. Kohn dowodzi, że oświetlenie szkoły wtenczas będzie dostatecznym, jeżeli cała powierzchnia szyb okiennych będzie równą $\frac{1}{4}$ części powierzchni podłogi, nadmienając, że główne światło powinno padać z lewej strony uczących się. W stosunku zaś do ilości uczących się, mówi tenże dr. Kohn, oświetlenie będzie dostatecznym, jeżeli na każde dziecko wypadnie 4—5 stóp \square powierzchni szyb, dla zmniejszenia zaś jaskrawości światła, ściany sali szkolnej powinny być pomalowane na kolor szary lub jasno zielony. O oświetleniu naszych szkół da się tylko to powiedzieć, że jak przyjdą mgliste dni listopada i grudnia, to w niektórych szkołach zaledwie dzieci rozpoznać można. Komu z czytelników zdarzało się czytać o zmroku, ten wie jak to jest wysiłające i zrozumie, że i w szkole w podobnym wypadku praca nie może być normalną, a wiemy przecież, że każdą nienormalność przypłacamy kosztem naszego zdrowia. Tak więc widzimy, że dla szkoły, ażeby w niej dzieci nasze mogły normalnie pracować i rozwijać się, konieczną potrzebą jest odpowiednia ilość światła i świeżego powietrza, a powinniśmy dbać o to, aby dzieci nasze rozwijały się normalnie, bo przecież z dzieci wyrosną ludzie, a każdy człowiek, nie posiadając wad w swoim organizmie czuje się o wiele szczęśliwszym i zdolniejszym do pracy.

To też przy budowie domów szkolnych powinniśmy zwracać większą uwagę na wymagania higieny. Niestety — u nas zwraca się tylko uwagę na stronę materialną,

z zupełnym pominięciem zasad higieny i pedagogiki.

Oprócz światła i świeżego powietrza, szkoły nasze powinny być zaopatrzone w ławki, zbudowane też z uwzględnieniem wymagań higieny. Nie będę się już rozwodził nad tym, jakimi powinny być ławki, nadmienię tylko, że bardzo mało mamy takich szkół, w których ławki choć trochę odpowiadają wymaganiom higieny, większość zaś posiada ławki zbudowane najwzyczajniej, nie zastosowane nawet do wzrostu ucznia, to też gdy wejdziemy do takiej szkoły podczas lekcji, to zobaczymy, jak przy pisaniu przybierać muszą dzieci najrozmaitsze pozycje. Przyznać trzeba, że pozostawanie czas dłuższy w takiej niewygodnej pozycji jest męczące i nie sprzyja wcale wyrobieniu pięknego charakteru pisma.

Rozbierając warunki higieniczne sali szkolnej, musimy choć trochę miejsca poświęcić i dla omówienia higieny mieszkania dla nauczyciela. Pomijając już mieszkania w domach starszych, o których można sądzić, znając położenie sali szkolnej, pozwolę sobie przytoczyć przykład, w jakim stopniu uwzględniono wymagania higieny w domach nowo-pobudowanych.

Otóż pewnego razu, przejeżdżając przez jedną wioskę w Kompińskiej gminie, zwiedziłem taki nowo-pobudowany dom dla szkoły. Zewnątrz przedstawia się on wspaniale, sala szkolna, pod względem higienicznym, też o wiele lepszą jest od innych, ale za to mieszkanie dla nauczyciela niczem nie różni się od innych, a nawet im ustępuje. Przedstawia ono dwa pokoje wielkości 6×6 i 6×5 łokci, mieszkanie znośne jeszcze dla jednej osoby — dla kawalera, ale stanowczo za małe dla człowieka z rodziną, gdyż po ustawieniu tam niezbędnych sprzętów, prawie wca-

le nie zostanie miejsca na tak potrzebne dla każdego — świeże powietrze. A toć prawie każdy na wsi posiada dwie obszerne izby, dlaczego więc nauczyciela dusić w dwóch takich komórkach! Powinniśmy już przecież zrozumieć, że nauczycielowi więcej niż komu innemu potrzebne jest mieszkanie obszerniejsze, bo gdy on, pracując dzień cały w szkole, oddycha zepsutym powietrzem, powinien chociaż w swym mieszkaniu posiadać duży zapas powietrza świeżego, gdyż w tych warunkach tylko może należycie odpocząć po lekcjach i z umysłem świeżym i pogodnym zabrać się do pracy dnia następnego. Potrzebne to jest i dla jego zdrowia, a zdrowie nauczyciela jest potrzebne dla szkoły, bo czym zdrowszym czuje się nauczyciel, tym chętniej pracuje i praca jego jest intensywniejszą, a co za tym idzie dzieci nasze, a pośrednio i my sami skorzystamy na tym o wiele więcej. *Książak.*

DWIE BAJKI.

(Fantazja na tle obrazów.)

Gdy byłem w Warszawie w Zachęcie na pośmiertnej wystawie obrazów Żmurki, z pośród wielu prac tego nieodżałowanego artysty, jeden obraz uczynił na mnie większe wrażenie, niż inne.

Były tam i cenniejsze obrazy od tego i piękniejsze może, a jednak od tej „Bajki” wieje dziwny, cichy czar wiosniany, urok tego, co piękne i co jest marzeniem, bo tego w życiu niema.

To bajka tylko — ta dziewczyna w lesie, opływa ją różowa powłóczysta suknia i złoty płaszcz włosów, siedzi pośród drzew

Zamiast Feljetonu.

(przekład z angielskiego).

(Ciąg dalszy).

Wszystkie te myśli zostały wywołane Pani słowami, jakim Pani pragnie mieć syna. Uważałem za pożyteczne zwrócić uwagę tylko, co może z Pani dobrych chęci wyniknąć. Nie jest to jednak namową, by Pani uczyniła z syna głupca, złego i nieuczciwego człowieka, lecz pragnę namówić, by system wychowania dążył w kierunku uczynienia z niego człowieka umiejętnie dobrego, rozumnego, honorowego i sprawiedliwego człowieka. Jeżeli Sz. pani życzy synowi swemu szczęścia i zadowolenia z życia, to proszę przedsięwziąć dużą pracę i postępować w ten sposób: — Niech się Pani stara by chłopiec był ciągle tak ładnym i miłym, jakim jest teraz. Gdyby nie był nawet ładnym, to można przy pewnej pracy nadać mu ten wygląd; ubierać go trzeba, chociaż zwyczajnie, lecz zawsze ze smakiem, fryzować włoski w ten sposób, by uczesanie było do twarzy, obnażać nóżki i szyjkę, o ile są ładne; jednym słowem robić wszystko, by każdy człowiek, czy mężczyzna, czy kobieta, na widok chłopca mógł powiedzieć: jakież to zachwycające dziecko. Niech go Pani nauczy być grzecznym i eleganckim, ale nie nudnym; niech się przyzwyczajają do pieszczot ludzi obcych i nawet niech wtedy się nie krzywi i nie usuwa gdy go całować będzie jakiś obrzydliwy starzec, lub wstrętą starą dewotką, protekająca osób obcych przyda się zawsze, a przedewszystkiem starych. Bywały wypadki, że tacy starcy zapisywa-

li nawet majątki dzieciom, które zrobili na nich wrażenie i nie bronili się od pieszczot. Jeżeli syn Pani będzie narwanym, dzikim chłopcem, to wszyscy usuwać się będą od niego. Miłość ludzka szuka tylko ładnych, czystych, grzecznych i skromnych dzieci.

Uczynić takim syna może Pani śmiało, bo przecież nic takiego Pani nie robi, coby mogło Jej wyrzucać sumienie. Pomieszczając syna w szkole, zwrócić trzeba jego uwagę, by uczył się dobrze, szanował nauczycieli, żył w zgodzie z towarzyszami, nie krytykował głośno niesprawiedliwie postawionego stopnia. O ile będzie źle karminom, nie robił wymówek z tego powodu gospodarzowi. Lepiej cośkolwiek przynieść mu z domu, dokarmiać, że tak powiem, niż czynić w tym wypadku wymówki zarządzającemu. Takie głupstwo, nie poprawiając odżywiania, może zepsuć synowi reputację; bywają też wypadki, że cała klasa solidaryzuje się nie odpowiadać jakiej lekcji, Pani poradzi synowi, by sam bezwzględnie zaprotestował przeciw temu, choćby go współkoledzy nawet pobili. Ławtwej jest znieść chwilową przykrość, lepiej cierpieć, jak mówią, za prawdę, aniżeli w oczach profesorów stracić wyrobioną opinię, że on może także nie wypełniać poleceń i rozkazów starszych. Najlepiej byłoby nawet, gdyby syn Pani znalazł w szkole bogatych współkoledżów, mających prywatnych nauczycieli. Trzymając się względem nich równo, sprawiedliwie i grzecznie, mógłby zasłużyć na ich przyjaźń i w ten sposób wykorzystywać wspólnie lekcje prywatne, co mu dopomóżdź może do ukończenia nauk.

Wstępują zwykle do szkół setki, kończą dziesiątki.

W ten sposób postępując, znajdzie się z pewnością w liczbie dziesiątki wybranej. Niech się Pani nie boi, że on będzie się poniżał względem tych bogatych kolegów; jeżeli będzie zawsze czysto i elegancko odzianym, gdy będzie miał eleganckie maniere, gdy będzie ładnie i rozsądnie mówił, gdy posiadać będzie łatwość obejścia, zostanie z pewnością przyjęty przez nich za towarzysza, zapraszany do domów rodziców, a tam poznają się na jego skromności i dobrym wychowaniu. Stać się może ulubieńcem wszystkich. Tylko niech zrozumie, że musi być honorowym i ambitnym chłopcem, mieć podnieść chustkę, którą upuści jakaś zacna staruszka, lub staruszek, bez ponizenia się. Niech Sz. pani umie zakreślić synowi granicę, od której zaczyna się zwyczajne lokajstwo i gdzie się kończy godność osobista.

Widzi więc Pani, że dotąd przedstawiam Pani marszrutę, która nie może sprawić wyrzutów sumienia. Jeżeli Pani będzie chciała postępować według moich rad, to je można doprowadzić do tej normy: niech się Pani postara wygładzić u syna wszelką szorstkość charakteru, każdą nierówność, krętowatość form. Niech śpi ile chce, niech je ile pragnie, niech będzie okrągłutkim i różowym, niech tańczy i zajmuje się gimnastyką, by nabrać swobody ruchów, niech staje się łatwym w obejściu, eleganckim w formie. Niech się nauczy rozumieć, że w charakterze ludzkim leży bardzo wiele złego, a i na świecie zły zwykle dominuje, niech więc napróżno się nie gorączkuje, niech patrzy na to przez palce. Wszystko to mu nada pewność siebie i równość charakteru, tak w życiu niezbędną. *(d. n.)*

Eska.

i słucha ich rozgwaru i szumu, słucha tego, co mówią drzewa i nie wie, że drzewa o niej mówią bajkę, że sama jest bajką, duszą lasu.

Raz śniło się drzewom, że wszystkie pomarły, że je ścięto i powalono, a listki ich żarł ogień, a pnie rąbały topory.

Obudziły się z szumem i przerażeniem i z jękiem tłukły się o siebie, bo ich dąb najukochańszy, ozdoba lasu, runął, powalili go ludzie, dlaczego? nie wiadomo — padł i więcej nie podniósł korony i nie wychylił jej za las.

Zawodziły dusze w drzewach, wzdychały i biegły całować listki umierającego dębu... taki był mocarny, taki wielki i piękny, a zabito go... a drzewa pojąć nie mogły, dlaczego został zabity—taki nieśmiertelny dla nich.

Tyle przeżył i taki był mądry, że wszystkie drzewa to były dzieciaki przy nim.

I lament podniosły i rozpacz szła po nich... jak teraz żyć będą bez niego — on dawał im dusze i rzeźbił je historią swego przeszłego życia.

Bo długie też było jego życie i ciekawe; wiedział takie różne rzeczy, o jakich inne drzewa nie miały pojęcia, a jak opowiadał o łowach królewskich, o granie na rogu różne dziwy, cuda, to nieruchomiał w zdumieniu i kłoniły głowy pod wielki szum starego dębu i czuły się drobne, małe i takie dzieciaki jego...

A teraz im pomarł, zamilkł, uratować go nie umiały, bo wrosnięte były w ziemię.

Tylko gięły konary w jęku i utracie marzenia, ślaniały się do ziemi, że widać było nieba kawał i wolną przestrzeń.

A taki jeden olbrzymi szloch i skarga przejęła je, że drżały całe i daleko w świat niosły się ich głosy.

Posnęły...

A kiedy nie było już dębu, kiedy go ludzie zabrali, ocknął się las.

Wtedy tam, gdzie był dąb, siedziała ta dziewczyna w różowej sukni, a drzewa poznały, że to była dusza dębu i pokochały ją.

Tak się poczęła bajka lasu i dziewczyny.

.....

Tak samo i subtelny i czysty w swych barwach jest obraz innego malarza pod tym samym tytułem „Bajka”, lecz kontrast stanowi z tamtym, kontrast nie w swej formie zewnętrznej, nie w tym, co widzimy, lecz w natchnieniu, które go tworzyło w tym, w co możemy się wmyśleć i wczuć.

Z dziupli drzewa wyszła dziewczyna, jasny płaszcz włosów rzuciła na ramię — wychyla się, nasluchuje.

U stóp jej woda o złotawozielonym połysku, nenufary kwitnące o szerokich liściach; nad nią skrawek jasnego nieba.

Woda taka, jak w leśnych jeziorach: zda się, coś w niej zagada, coś wypłynie dziwnego... tajemnicza i błyszcząca.

Rusalka rękę podniosła do twarzy, wzrokiem sięga daleko i czeka. Urodna jest i drgająca życiem.

Z za drzewa wychyla się postać mężczyzny w myśliwskim ubraniu, jest nieco

w oddali, zbliża się, a postać jego w perspektywie mała i drobna. Za kilka chwil będzie tutaj i choć niebezpiecznie, brnie przez moczary, przedziera się przez szuwary. Dlaczego? pocię?

błądny ognik go wzywa, rusalczana piosnka...

nie wiedzą o sobie, a rwie ich cicha moc.

Ten człowiek strudzony drogą, chłód go przejmuje i ciężko mu, zda się, że dawno idzie męczącą drogą, że twarz ma pociemniałą z cierpienia, że sam jest i obcy tutaj, i przez tę samotność wie dzie go tęsknota do ciepłych rąk kobiecych, co obejmą i utulą, do serca drżącego i bijącego głośno, do istoty, przy której nie będzie taki strasznie samotny i tęskniący...

i wie dzie go tęsknota, rusalczana moc.

Rusalka wyszła z dziupli i czeka, nasluchuje, choć nie widzą się, lecz wie dzie, że zbliża się radosna chwila: dziewczyna rozśmiej się w głos i myśliwy jej zawtóruje pełnym śmiechem życia tam, gdzie jest mieszkanie rusalki w dziupli drzewa...

gdzie cichy i złotawy staw...

gdzie nenufary chylą sennie głowy...

a ciszę ogarnia i przepaja śmiech.

.....

Te dwie bajki to smutek i radość, wieczną przyjaźń zawarły z sobą.

Radość i szczęście spowszedniałyby nam, gdybyśmy smutku nie zaznawali.

Ellenai.

.... i co nie sprzyja.

W-iej I. D.
w upominku.

*Nie znam ja uciech, rozkoszy świata,
Ni też uścisku, przyjaznej dłoni:
Bo zemną tylko zły duch się brata,
I wre za tobą walką w pogoni!*

*O nie patrz na mnie, dosyć tej męki...
Dosyć twych spojrzeń, wzrok twój za-
Ja nie wyciągam błagalnej ręki — [bija;
Do tej co pragnie i co nie sprzyja! —*

*Ide na krańce ziemicy mojej,
Szalony bólem co pierś przytłacza,
By tam zapomnieć miłości twojej,
Bo mulsza nad nią, dola żebracza!*

*Zostań ze skarby, zostań na ziemi,
Pij rozkosz z czary pełnemi usty:
Ja pogardziłem pieszczoty twemi —
Z bólu — pogardy — został śmiech [pusty!*

*Kłam, pieśń i całuj — kłam, żeś kochaną,
Ze wszystko w tobie, miłością płonie:
Ześ gwiazdą nieba dotąd nieznaną,
Ja w to uwierzę — po twoim zgonie!*

*Nie pytaj o mnie, ty co nie sprzyjasz...
Co miasto serca, masz bryłę lodu,
Co swą miłością wszystko zabijasz,
Coś żeru syła, a konasz z głodu.*

Mari.

* * *

*Choć tęsknota czasem chwyta
W swe kwiożercze szpony,
Lecz niech do mnie nie zawita,
Gdyż tęskni szalony, —
I w tęsknocie tej się mieści
Wiele lez, ran i boleści.*

Ty ją kochasz bo jest smutną, cichą i wielką, a ja nienawidzić ją muszę, bo

jest w mej duszy straszliwą i pełną grozy, jakby piorunowe dobywa tony i piorunów symfonię rzuca ku niebu—śpiwną, szaloną jakąś wściekłością—bezdennych swoich przepaści. I codzień widzę jak nadchodzi kat moich cierpień i bólu i codzień widzę ją, szydzącą i drwiącą ze mnie i ze wszystkiego na okół co mnie otacza i widzę kiedy wyszczerza zęby, śmiejąc się z mego bólu i czuje ją, jak zachacza swe krogólcze szpony i wpija je w pierś moją i zrobiwszy otwór, wpada jak szalona i zaczyna swe harce, biorąc na współniczkę żal, i zapaliwszy miliony ogni co zdają mi się piekłem, lubuje się tym widokiem i ma za mało miejsca, całą siłą rozsadza mi piersi i kąpie się we krwi mojej. A kiedy spocząć chciałem, ona wpatrywała się we mnie swym bezlitośnym wzrokiem i kładła na mnie ręce swoje. Ona była zawsze przy mnie i slyszalem ją wszędzie i czulem ją zawsze w sobie, Ja—której imię Tęsknota, i nie ucieknę nigdzie od niej, bo uciec nie zdołam od samego siebie. Tylko w objęciach tej, którą kocham, szukam ukojenia mego bólu, chcę być przy niej i chcę ją zatrzymać dla siebie jako tarczę, ale ona wyrwa mi się i każe odejść... a tuląc się do mnie szepcze:—ja Cię obronić od niej nie mogę, bo lęku, bo wstydu się boję!, a ja milczeć muszę, bo nie chcę zobaczyć skazy na jej duszy, bo chcę ją widzieć czystą i świętą, bo ona mi wszystkim na świecie i chcę być jej posłusznym i ulegać zawsze, by nie wywołać zmarszczki na jej czole, bo wiem, że i ona zna tęsknotę, której ja się tak boję, bo kocham ją całym sercem. Są chwile, że wstydzę się samego siebie, hart jej duszy upakaruje mnie, wtenczas pragnę się skryć w samotne zacisze i płakać, bo lzy przynoszą mi ulgę, a los urąga i śmieje się ze mnie. I serce moje do nieba rwać się zaczyna... I modlić się zacząłem do Pana, by serce moje hen wysoko, tam nad ziemią utwierdził, by tam jasną gwiazdą świeciło ludziom i ziemi... i tam tak zostało na zawsze.

Bk...

SZKOLNE MUZEUM KRAJOZNAWCZE w Dreźnie.

(Dokończenie).

Trzecia wystawa, która miała miejsce w sierpniu i we wrześniu roku ubiegłego, zajmowała się historią starego mostu drezdeńskiego Augustus - Brücke, tak zwanego, ponieważ został przebudowany przez Augusta II Mocnego. Most ten trwał prawie przez 6 wieków, nie licząc dawnych dziejów jego, osnutych mgłą dziejową—sześć wieków. był niemy świadkiem losów Drezna, dzielił jego radości i smutki. Obecnie dopiero most ten zastąpiono przez świeży, odpowiadający wymaganiom nowoczesnego budownictwa. Mieszkańcy Drezna z zalem rozstawali się ze swoim „starym mostem” i z żywym zainteresowaniem przypominali sobie jego dzieje. To było zachętą do próby ujęcia historii mostu (*Das Werden und Vergehen*) w formie wystawy, która chciała nie tylko dać pojęcie o wyglądzie mostu w różnych epokach, ale i poruszyć stosunki, łączące

most z historją i historją kultury Drezna, przede wszystkim zaś obudzić w młodzieży poczucie znaczenia tego zabytku i utrwalić pamięć o nim. Cel ten starała się osiągnąć wystawa za pomocą wybranych odpowiednio i chronologicznie zestawionych obrazów, począwszy od 16 wieku — naturalnie nie wszystkie te obrazy były wartościowe, ale wszystkie ciekawe i pouczające, jako zabytki dawnych epok kultury.

Druga część wystawy zajmowała się budowaniem nowego mostu: liczne przecięcia, fotografie przedstawiały stopniowe fazy jego powstawania.

Oto materiał, jaki zebrano dotąd skromne muzeum drezdeńskie. Jeżeli piszę o nim tak obszernie, to dlatego, że nie mogę oprzeć się myśli, która przyszła mi od pierwszej chwili zapoznania się z temi pracami, a którą również wyraził p. Michalski, że niejedno daloby się zastosować i do naszych warunków. P. Michalski pisze, że „gdy zamiast tytułu „Elba i jej znaczenie dla Drezna” wstawimy „Wisła i jej znaczenie dla Warszawy,” będzimy mieli plan przyszłej wystawy krajoznawczej, któraby się przyczyniła do stworzenia muzeum. Podobnie muzeum drezdeńskie może być wzorem dla zakładających muzea krajoznawcze prowincjonalne.” Przecież nie tylko Wisła, ale żadna z rzek naszych, o ile wiem, nie była opracowana w podobny sposób. Przecież my tu na miejscu w Łowiczu moglibyśmy opracować Bzurę i jej znaczenie dla Łowicza, albo jeszcze lepiej podzielić okręg księstwa Łowickiego na jednostki, opracować każdą oddzielnie i przedstawić rezultaty za pomocą wystaw poszczególnych. Daloby się do tego użytkować wiele rzeczy ze zbiorów Tow. Krajoznawczego, a wycieczki, systematycznie urządzone, pozwoliłyby zebrać nowy materiał. Takie wystawy nie tylko pouczają, ale zachęcałyby więcej ludzi do zwiedzania zbiorów, dając im rzeczy coraz nowe. Wiem, że u nas wiele rzeczy rozbija się o obojętność i apatię ogółu, że przeszłoroczne konkursy na zbieranie zielnika okolic Łowicza etc. nie zostały uwieńczone rezultatem. Wiem, że było źle, ale czyż tak zawsze być musi? Czyż zawsze mamy zazdrościć innym? Tam w Dreźnie funduszów mają niewiele, to też robią wolno, ale robią stale, ciągle. Sił też nie mieli, skoro siedem lat zużyli na ich wykształcenie. Trudnościami się nie zrażali, bo dziesięć lat czekali na urzeczywistnienie swej idei. Przecież i u nas urządzenie wystawy w Łowiczu z 20 rublami gotówki wskazuje, że chcieć to często móc. Siły przy dobrej woli i usilnej pracy też się znajdują: młodzież w czasie wakacyjnym dużo zdziałać może, o ile będzie miała nakreślony systematyczny plan poszukiwań i zapewnione fachowe kierownictwo. (W Finlandji zbieraniem materiałów krajoznawczych zajmują się stowarzyszenia młodzieży—66000 członków*). Nie stawiam zresztą muzeum drezdeńskiego, jako wzoru, za którym mamy iść niewolniczo, należałoby w myśl artykułów p. Chmielińskiej** i d-ra Macieszy*** uwzględnić etnografię, przejawy całokształtu życia kulturalnego i ekonomicznego, nie tylko szkolnictwa — jednym słowem stosować się do

naszych warunków. Tylko zabierzmy się do roboty, nie marnujmy drogiego czasu. Rzucam ziarno, oby na urodzajną padło glebę.

„A choćbyście wrośli w ziemi
Siłami wszystkimi, . . .
Nie wydadcie duchem kwiatu
Ni sobie, ni światu
Bez miłości, bez zapalu
Bez czci ideału!”

Zofja Majewska.

Kronika miejscowa.

+ **Zabawa-Majówka.** Od Zarządu Straży Ogniowej Ochotniczej Łowickiej otrzymaliśmy następującą odezwę:

Straże Ogniowe, walcząc z klęskami społecznymi, jakimi są pożary, opierają swój byt materialny głównie na dobroczynności i ofiarności ludzi, pojmujących społeczne znaczenie tych instytucji. Wzrastające wciąż potrzeby Straży zmuszają ich przedstawicieli do wyszukiwania różnych źródeł dochodów. Obecnie w tym celu Straże Bolimowska i Łowicka urządzają w niedzielę 27 sierpnia r. b. w Arkadji *zabawę-majówkę* w połączeniu z tańcami, pocztą, confetti, koszami szczęścia itp.

Do kosztów szczęścia potrzebne będą różne fanty, o które zwracamy się z prośbą do wszystkich, rozumiejących doniosłość działalności Straży Ogniowych.

Fanty przysyłać można do kasjera Straży Łowickiej p. Stefana Markowskiego w Łowiczu (sklep kolonialny, róg Zduńskiej i Nowego Rynku), oraz do naczelnika Straży Bolimowskiej p. Sędziego Tadeusza Goszczyńskiego w Bolimowie.

W braku fantów, chętnie przyjmowane będą ofiary pieniężne.

Początek zabawy o godzinie 2 po poł. W razie niepogody zabawa odłożoną będzie do następnej niedzieli 3 września.

Z Łowicza co 1/2 godz. odchodzić będą do Arkadji specjalne bezpłatne ekwipáže.

Uprzejmie prosząc o poparcie dążeń naszych, łączymy wyrazy poważania.

Organizatorzy zabawy: Prezes Straży Bolimowskiej J. Ks. Radziwiłł, Prezes Straży Łowickiej D-r Stanisławski, Naczelnik Straży Bolimowskiej T. Goszczyński, Naczelnik Straży Łowickiej A. Trawiński.

W celu zbierania fantów objeżdżać będzie gminy Bolimowską, Nieborowską i Kompińską p. Sędzia Goszczyński.

Gminy Bąkowską, Jeziorowską, Dąbkowicką i Lyszkowicką objął p. Komar z uproszonymi paniami. Miasto Łowicz p. Antoni Trawiński, z uproszonymi paniami.

+ **O muzeum.** Na skutek naszej wzmianki o niezwykłym muzeum, otrzymaliśmy list, którego treść przytaczamy w brzmieniu dosłownym. „Jeżeli chcecie żeby muzeum zwiedzano, to powinniście wyznaczyć godziny od 11 przynajmniej do 6-ej po południu, nie jak obecnie w samo nabożeństwo kościelne, bo tylko od 11 do 2 p. poł., czas ten jest stanowczo nieodpowiedni ani dla miejscowych, ani dla zamiejscowych. Ja chcąc zwiedzić muzeum Łowickie, musiałem wyjść z kościoła w połowie nabożeństwa, co dla nas włościan nie pasuje. Godziny te są tylko dla państwa, jak wylecą od Pijarów to mają czas zwiedzać, lecz oni i tak nie chodzą — bo ich zabytki starożytności tyle obchodzą co mnie zeszloroczna zima. Z poważaniem L. G.”

+ **Wyschnięcie Bzury.** Przyczyną zaniku wody w Bzurze oprócz suszy, jest

także nawodnianie pod Piątkiem 40 wioskowych stawów rybnych, jak również w Walewicach i Psarach, do których skierowano wody rzeki. Okoliczne wszystkie młyny wodne stanęły. Młyn Kapitulny od 2 tygodni nieczynny. Niski stan wody najfatalniej odbił się na samym Łowiczu, gdyż brzegi rzeki przedstawiają się na całej swej długości — jako nieprzebyte cuchnące bagna i moczary, w których gniją mirjady różnych ślimaków, mikrobów, roślin wodnych itp. Rzeka za mostem warszawskim wyglądająca zwykle dość majestatycznie i najgłębsza w tym miejscu — przedstawia widok błotnistej łąki, gdyż całe koryto zarosło zielskiem.

Jednocześnie dowiadujemy się, że Fabrykanci zgierscy z prezydentem na czele, zamierzają wysłać do ministra spraw wewnętrznych skargę, na właściciela majątku Łagiewniki, barona Heintzla, który polecił zastawić wodę w rzece Bzarze, graniczącej ze stawem miejskim. Z tego powodu fabryki zgierskie musiały stać przez parę dni, ponieważ nie było wody.

+ **Z Sochaczewa** donoszą nam, że jeden, jedyny prawie zabytek z przeszłości, część dumnie sterczących murów dawnego zamku za Bzurą na górze, grozi ostatecznym zawaleniem się z powodu systematycznego wydobywania gliny przy samych fundamentach ruin. Czyżby w Sochaczewie nikogo nie było kto by się zajął konserwacją ruin? A tak niewiele potrzeba, trochę dobrych chęci. Mówią, że część mieszkańców Sochaczewa chętnie by poparla inicjatywę, chodzi tylko o to, aby się znalazł człowiek, który by się tym zainteresował. N.

+ **Pozostawione przedmioty.** Jakiś włoścjanin pozostawił przed kilku tygodniami w naszej księgarni nową zapaskę z obawy aby mu jej kto z woza nie zabrał i dotąd po takową się nie zgłosił, prawdopodobnie nie pamięta gdzie zostawił.

Ktoś drugi pozostawił trzy funty karmelków i także ich dotąd nie odebrał.

Znalezione na Starym Rynku kluczyki dotąd nie znalazły właściciela.

Dorożkarz przyniósł znowu pozostawioną w dorożce paczkę zaadresowaną: Wolborski, Głowno.

W przypuszczeniu, że i w innych sklepach interesanci mogą zostawiać różne przedmioty przez roztargnienie, ofiarujemy przeto swe pośrednictwo i chętnie co tydzień ogłaszać będziemy o pozostawianych przedmiotach, o ile odpowiednie firmy zawiadomienia nadesłają.

+ **Zebrań ogólnych** w następujących kółkach rolniczych odbywać się będą po pierwszym każdego miesiąca:

W Chruslinie w niedzielę 1.

W Świerzyżu w niedzielę 2.

W Złakowie Kościelnym w niedzielę 3.

W Domaniewicach w niedzielę 4 po pierwszym każdego miesiąca.

+ **Jazda na rowerach po chodnikach.**

W środę o godz. 6 1/2 wieczorem na ulicy Podrzecznej jakiś cyklista pędząc po trotuarze najechał na 5-letnie dziecko p. Gryzera, zakrystjana kościoła Ewangelickiego. Dziecko krwią zbroszone zaniesiono do domu, jeździec zaś pomknął dalej i pomimo wołania aby się zatrzymał — nie obejrzał się nawet. Fakt mówi sam za siebie, wobec tego, jazda na rowerach po chodnikach Łowicza powinna być surowo wzbroniona.

+ **Wesele.** Na ulicy Warszawskiej 18 b. m., o godzinie 2 po p. zauważono idący orszak weselny składający się z kilku urodziwych, strojnie przybranych dziewcząt wiejskich.

(*) Dr. Sawicki Organizacja pracy krajoznawczej w Finlandji. „Ziemia” № 5 r. 1910

(**) A. Chmielińska. Nasze muzea prowincjonalne. „Dzień” № 304, r. 1910.

(***) Dr. Maciesza. O pogłębieniu ruchu krajoznawczego. „Ziemia” № 7, r. 1910.

Zasady organizacji muzeów krajoznawczych. „Ziemia” № 35 i 36, rok 1910.

Mily obrazek w wieśniaczych strojach!

Szkoda tylko, że w gronie tym panna młoda wyróżniała się trochę przybraniem głowy, bo zamiast barwnego wieńca z krasnymi wstążkami, miała na głowie wieniec zwyczajny z welonem. A strój wieśniaczy jest piękny! Wrażenie jednak było krótkotrwałe... Po za pierwszym orszakami szedł inny z chłopcami. Dorodni byli, szczególnie jeden — wysoki, strojny, z czarnym wąsikiem, bardzo rezolutnie rozprawiał. Gdy się orszak przybliżył cały urok pierzchnął. Własnym uszom trudno uwierzyć, patrzyliśmy zdumieni! ten urodziwy, rosły jak topola chłopak, był brzydki, wstrętny, w zachowaniu się swoim. Używał takich wyrażań, że dziewczyny ze wstydu twarz zakrywały. Toż lobuz z nad Wisły jeszcze by się brzydził tak zachowywać w towarzystwie panien. Widocznie był pijany.

Na zapytanie z kąd orszak weselny? odpowiedziano: z „Chąsna!” Eden.

+ **O nową ulicę.** Miasto nasze przed kilkoma laty wystąpiło z projektem o przeprowadzenie ulicy około po-Pijarskiego kościoła na Glinki, a nawet było zdecydowane zwrócić skarbowi za plac odpowiednią zapłatę. O ile nam wiadomo, projekt ten przed dwoma laty posłany został przez Naczelnika powiatu Łowickiego do władzy wyższej, lecz decyzja dotąd nie nastąpiła. Tymczasem pragnący się dostać na Glinki, mogą to uczynić Warszawską lub Browarną ulicami (odległość jednej od drugiej około 1/2 wiorsty). O ile zaś kto chciałby drogę skrócić, zapędza się przez jeden z przechodnich domów i pokonawszy błoto i ostre kamienie — doszedł do końca, z przerażeniem znalazł bramę zamkniętą i takie kolowanie trwa już lat 500, zaś około kościoła jest droga otwarta — idzie tylko o ustąpienie kawałka po-pijarskiego ogródka z brzegu — przez który reszta drogi by przeszła. Mogłby nawet Magistrat z miejskich gruntów gdzieindziej dać odpowiednią kompensatę.

Rynek Starego Miasta jest wiecznie zanieczyszczony, zamiotą go w sobotę, w niedzielę z rana zapelniony jest furmankami włościańskimi przybyłymi do kościoła i po ich odjeździe przejeżdżając przez rynek niepodobna; istnieje projekt urzędzenia na rynku skweru, w tym razie wszystkie wozy skierowałyby się na Glinki przez Warszawską ulicę lub też przez Zduńską i Browarną, w tym wypadku Zduńska ulica byłaby przynajmniej na godzinę zupełnie zatarasowana, z tych powodów, ulica przy pijarach, stałaby się niejako oddechem dla Łowicza.

W tej chwili dowiadujemy się, że projekt powyższy Ministerjum Skarbu przesłało do zaopiniowania miejscowemu Inspektorowi Podatkowemu, mamy przeto niepłonną nadzieję, że p. Inspektor przychylną wyda opinię i zechce przyczynić się do podniesienia miasta — które zyskać może nową arterję komunikacyjną i fronty dla sklepów.

+ **Pożar.** Z Soboty na niedzielę 25 b. m. w okolicy pomiędzy Łażnikami, a Pniewem we wsi Grzybowie spalił się wiatrak Włościanina Karola Kęski, wartości 2000 rb. Wiatrak był ubezpieczony na bardzo małą sumę. Pożar pochłonął także sporą ilość znajdującego się na nim zboża okolicznych włościan.

+ **Wyjaśnienie tajemnicy taniości książek.** Wszystkie prawie biblioteki powinzione nie zaopatrują się w książki w miejscowych księgarniach, jakkolwiek te ostatnie czyniły ustępstwo do 15%, zadawalniając się nieraz 1% po opłacie

niem 4%, komisjonerowi, — lecz nabywają takowe w księgarniach żydowskich na Ś-to Krzyskiej ulicy placąc najnowsze dzieła po połowie ceny. Pokazywano nam wydawnictwa najnowsze kupowane z 50%, dla upozorowania taniości, kartki są porzucane — jakoby po przeczytaniu kupowane przez księgarnie za bezcen. Można dostać czasem książkę przeczytaną taniej — lecz aby cały asortyment dostawać w każdej chwili nowych — jedynie rozciętych książek — było dla nas zagadką, która obecnie została rozwiązana. Oto w jednej z księgarni na Ś-to Krzyskiej № 27 jak donosi „Kurjer Poran.” znaleziono skradzionych wydawnictw Gebethnera, na rb. 722, Wendego 792. Po sprawdzeniu w jednej tylko firmie Gebethnera i Wolfa, okazał się brak książek na sumę rb. 10000, nic więc dziwnego, że sprzedawano książki za bezcen.

+ **Nasze poczty.** Złożono w naszej redakcji kartę wrzuconą do skrzynki pocztowej w Sosnowcu w dniu 16 czerwca r. b., zaadresowaną: „W-ny Antoni Trawiński w Łowiczu.” Powyższą kartę poczta Sosnowicka wysłała do New-Jorku, poczta zaś amerykańska, po przyłożeniu stempla z datą 27 czerwca, wysłała list do Łowicza — dokąd przybył w dniu 17 lipca, to jest w miesiąc po wysłaniu.

+ **Przed laty 15-u,** miejscowe Władze naszego grodu, dbając o wygodę i bezpieczeństwo publiczne, zwracały baczną uwagę, ażeby: 1) bramy, korytarze i schody domów w nocy naleźycie były oświetlane, 2) rynny u dachów w naleźyłym były stanie, 3) schodki u wejść do domów i sklepów, niezajmowały większej jak przepisanej przestrzeni trotuarów, i 4) trotuary, żeby były jednolite i w naleźyłym stanie. Obecnie wszystkie te pozyteczne zarządzenia, przez naszych obywateli przeważnie ignorują się: bramy, korytarze i schody w nocy nie oświetlają się, z rynien strumienie wody w czasie deszczu leją się przechodniom za kołnierze; schodkami pozajmowane są trotuary i prawie zatamowane przejścia, (mianowicie na Browarnej i Podrzecznej ulicach), a trotuary w miejscach zepsutych, układają się różnej szerokości, wysokości i z różnych materjałów.

Przypominając dawniejsze zarządzenia mamy nadzieję, że zwrócą one uwagę kogo należy i przyczynią się do wygody mieszkańców. M. G.

+ **Ogródek stacyjny** przy dworcu Wiedeńskim tak jest zapuszczony i zanieczyszczony, że niepodobna wejść do niego. Ze względu — że na peron wejście wzbronione, zaś w dusznej sali siedzieć nie sposób — przeto publiczność oczekująca na przyjezdnych za naszym pośrednictwem wnosi prośbę o uporządkowanie ogródka i o postawienie kilku drewnianych ławek, choćby ze zwykłych desek.

+ **Podlewanie kwiatów na balkonach.** Proszono nas o zwrócenie uwagi pań, lub też ich służby, aby przy podlewaniu kwiatów na balkonach, więcej baczono na to, iżby nie narażać przechodniów na prysznice, który nie o każdej porze dnia jest pożądanym.

+ **Zniesienie świąt.** Według wiadomości podanej przez organ watykański „Osservatore Romano” Ojciec św. wydał postanowienie, że odtąd przykazanie kościelne się od pracy obowiązuje tylko w dniach następujących: We wszystkie niedziele, w dzień Bożego Narodzenia, Nowego Roku, Trzech Króli i Wniebowstąpienia Pana Jezusa, w dzień Niepokalanego Poczęcia N. M. P., w dzień Piotra i Pawła i Wszyst.

Św. Uroczystość Bożego Ciała wraz z oktawą ma być obchodzona w niedzielę po Trójcy Przenajświętszej. Uroczystość św. Józefa Oblubieńca i święto narodzenia św. Jana Chrzciciela obie z oktawami mają być obchodzone, pierwsza w najbliższą niedzielę, a druga w niedzielę przed uroczystością Piotra i Pawła. To ostatnie rozporządzenie nie dotyczy naszego kraju, gdyż oba te dni u nas już oddawna uroczystości przez wiernych nie są obchodzone. Tak więc zniesione zostały: 2-gi dzień Bożego Narodzenia, 2-gi dzień Wielkanocy i 2-gi dzień Zielonych Świątek, dalej święta N. M. P. Oczyszczenia, Zwiastowania, Wniebowzięcia i Narodzenia. Nakoniec święta patronów czyli tak zwane dni odpustowe. Jednakże tak zniesione święta Najśw. Marii Panny, jak i święta patronów na mocy rozporządzenia właściwych biskupów mogą być obchodzone w najbliższą niedzielę. Wobec szczególnego nabożeństwa, jakie ma od wieków nasz naród do Najśw. Marii Panny, zniesienie lub nawet ewentualne przeniesienie na niedzielę świąt Jej czci poświęconych z prawdziwym smutkiem przez ogół wierzących przyjętym zostanie. Również zniesienie drugiego dnia Bożego Narodzenia, a szczególnie 2-go dnia Wielkanocy, wątpimy aby zyskało ogólną aprobatę, gdyż jak wiadomo, dotąd w czasie tych świąt odbywały się odwiedziny krewnych i znajomych nawet w oddaleniu mieszkających i ludność pracująca oddawała się prawdziwemu odpoczynkowi, zapominając na ten czas o troskach i kłopotach codziennego życia, obecnie zaś gdy jeden tylko dzień świąteczny zostanie, a nawet co do Wielkanocy prawie zwykła niedziela, to już tego odświeżania uczuć rodzinnych i tego prawdziwego odpoczynku niejedni musi sobie odmówić. Spodziewamy się też, że nasi Ks. biskupi skorzystają z udzielonego im, rozporządzeniem w mowie będącym, prawa i przedstawią Ojcu św. potrzebę zatrzymania niektórych ze znoszonych świąt.

+ **Przeniesienie gubernji z Kalisza do Łodzi.** „Gazeta Kaliska” donosi, że ministerjum spraw wewnętrznych nadesłało kaliskiemu rządowi gubernjalnemu polecenie sporządzenia kosztorysu przeniesienia gubernji z Kalisza do Łodzi. Przeniesienie to nastąpiłoby najpóźniej w końcu czerwca roku przyszłego.

Fabrykanci, łódzcy na koszt przeniesienia gubernji zadeklarowali 550,000 rubli.

+ **Ciekawy objaw.** Korespondent „Kraj. Wil.” z Białegostoku donosi, że w ostatnich czasach daje się zauważyć systematyczne wypowiadanie polskim sklepom spożywczym lokalów w domach żydowskich.

+ **W Gostyninie** z początkiem roku szkolnego otwarte zostanie gimnazjum rządowe 8-klasowe filologiczne. W r. b. otwarte będą pierwsze 3 klasy, a może i 4-ta, w razie napływu kandydatów. Gimnazjum mieścić się będzie we wspaniałym budynku miejskim, umyślnie na ten cel wzniesionym. Miasto na utrzymanie szkoły przeznacza 15000 rb. zapomogi.

OFIARY.

Dla księżaka pragnącego wstąpić na politechnikę we Lwowie, złożyli: Z wycieczki zwrócona opłata k. 80; P. B. k. 50; Jan Makowski ze Swieryża kop. 50; Pozostałe ze składki na prezent dla pana I. M. od współpracowników Fabryki Chemicznej rb. 4 k. 20; Adam Leskiewicz rb. 1.

Złożono do dyspozycji Redakcji przez p. A. W. w uznaniu swego niekulturalnego postępku względem p. M. R. rb. 5.

Skrzynka do listów.

Szanowny Panie Redaktorze!

Z powodu listu „Prenumeratora” w № 8 proszę o pomieszczenie poniższych kilku słów wyjaśnienia.

Objektywność jest rzeczą niezmiernie trudną i dla tego względą. Nie należąc jednak do żadnej partji, do żadnego stronnictwa, mam możność wyrabiania sobie sądu własnego, niezależnego, — i pod tym względem jestem w lepszych warunkach, aniżeli „Prenumerator”, list którego nie jest pozbawiony tendencji partyjnych. Sąd mój niezależny może dotknąć wad dziś jednej, jutro drugiej partji, z czego jednak „wrzawy” czynić się nie powinno, jeżeli przestrzegać będziemy bezpartyjności stanowiska.

Tłumaczenie osłabienia przedstawicielstwa stronnictwa narodowo-demokratycznego w Galicji wołą namiestnika, jest stronnie i nie wytrzymuje krytyki. Do tego osłabienia przyczynił się przeważnie sojusz partji konserwatywnej, ludowej i demokratów bezprzymiotnikowych, o czym w krótkim „Tygodniu politycznym”, nie mogłem się był rozwodzić.

Wyrazy poważania

Sprawozdawca polityczny.

Na tym zamykamy powyższą dyskusję.
Redakcja.

Szanowny Panie Redaktorze!

W № 7 „Łowiczana”, słusznie poruszona kwestja porządków naszego miasta, co mnie również w tym względzie skłania do wypowiedzenia słów kilku, i tak: Czyszczenie ulic i placów miejskich jest wykonywane przez przedsiębiorcę, i gdyby Sz. Ojcowie miasta zechcieli bacniejszą zwracać uwagę na akuratne stosowanie się przedsiębiorcy do warunków kontraktowych, żadna kwestja w tym względzie nie miałaby miejsca. Kwestja asenizacji poszczególnych posesji, zgadzam się z korespondentem „Jeden z wielu”, że wykonywa się nieodpowiednio, i pozostawia wiele do życzenia, ale wylewanie „skarbow”, jak radzi Sz. korespondent — do miejsc ustępowych, z braku kanalizacji, nie rozwiązuje kwestji należycie. W tym względzie, należałoby obmyśleć jakiś więcej radykalny i pewny sposób, co powinno być zadaniem Komisji Sanitarnej. Ostatnia również powinna zwracać baczną uwagę na ustawiczne zanieczyszczanie wody w Bzurze, do której skierowane są ścieki nie tylko z rynsztek ulicznych, ale odpływy mydlin i brudów z pralni i innych zakładów przemysłowych, wskutek czego woda w Bzurze, to istna zaraza.

A teraz jeszcze parę słów pod adresem Sz. Ojców miasta, a mianowicie: Miasto nasze posiada ulice przeważnie brukowane, ale te bruki miejscami od dawna nie reperowane, istne narzędzia tortur dla przejeżdżających. Na Warszawskiej ulicy w miejscu najwięcej wężkim, bruk zupełnie wylamany, a przytym przejazd zastawiony przez kupę kamieni. Na Wjazdowej ulicy, w miejscu najruchliwszym, zapadł się kanał podziemny. Wiele mostków ulicznych popsutych, a wszystkie one, to istne pułapki dla pieszych i przejeżdżnych w szczególności w nocie ciemne, choć księżycowe i z tej zasady nie oświetlane. Te-

mu bezzwłocznie zaradzić winni Sz. Ojcowie miasta, gdyż to leży głównie w ich obowiązku. Tymczasem zamiast reperować mosty, takowe rozbierają się. Czyż by to robiło się dla publicznego bezpieczeństwa, czy też dla innych względów; może świadomości tej sprawy zechcą laskawie odpowiedzieć.

Z poważaniem G.

KORESPONDENCJE.

Skiernewice. W dniu 15 b. m. odbył się niezwykle uroczysty ślub córki miejscowego kupca i obywatela panny Janiny Binder z p. Janem Bascik, studentem wydziału medycznego Uniwersytetu Krakowskiego.

Znana firma kupiecka p. Bindra od lat 40-tu cieszy się poważną reputacją, jak również i obecny właściciel p. Józef Binder zyskał powszechne uznanie jako członek czynny wielu miejscowych instytucji dobroczynnych. Na uroczystość więc powyższą wyległo prawie całe miasto, a życzenia składali nie tylko przyjaciele i znajomi, ale nawet i rabin w imieniu kachału.

Następnego dnia t. j. 16-go w miejscowym gmachu stacyjnym, grono liczne kolegów i przyjaciół zegnało wspólną ucztą p. Józefa Chodeckiego, telegrafistę kolei Wiedeńskiej, który po 50-u latach urzędowania w Skiernewicach, uzyskał wyższe stanowisko zarządzającego stacją telegrafu w Łodzi Kaliskiej. Po stosownym przemówieniu okolicznościowym jednego z kolegów, jak i po wypowiedzeniu podniosłych słów pożegnalnych przez p. Ch. wręczono p. Józefowi Chodeckiemu złoty pamiątkowy zegarek z odpowiednią dedykacją od kolegów i przyjaciół. — Uczta przy nastroju serdecznym przeciągnęła się do rana. Ch.

Z kółka Rolniczego w Świerzyżu. Przedewszystkim należy się podziękowanie niektórym osobom, biorącym udział w naszym zebraniu organizacyjnym którzy wiele pracy i wiedzy swej dla nas poświęcili, opiekując się nami, że tak powiemy bezinteresownie. Doprawdy, nie mamy słów i nieumiemy jak to my włościanie, wyrazić się należycie, ale umiemy być wdzięczni. A więc niech nam będzie wolno w imieniu Kółka rolniczego w Świerzyżu podziękować Szanownym p. p. Eugenjuszowi Detkensk, Instruktorowi T-wa Rolniczego, p. Boskiemu z Niespuszy i panom gospodarzom Skierskiemu z Retek i innym. Więc składamy serdeczne staro-polskie „Bóg zapłać”. Daj Boże, aby takich przewodników i pracowników w społeczeństwie polskim było jaknajwięcej. Prosimy Szanowną redakcję „Łowiczana”, o wydrukowanie tych słów parę, życząc zarazem Szanownemu redaktorowi „Łowiczana” powodzenia, rozwoju i siły w pracy. Aby to pismo było chlubą naszej okolicy — księstwa Łowickiego.

Z poważaniem
Zarząd Kółka rolniczego
w Świerzyżu.

A. W.

Kowal, pod Włocławkiem. W ubiegłą niedzielę t. j. 25 b. m. na wieczornym zebraniu Straży ogniowej ochotniczej w osadzie Kowal, przy bardzo sympatycznym i uroczystym nastroju, odbyło się pożegnanie wielce szanowanego naczelnika tejże straży, p. Mieczysława Gluchowskiego. Zebraniu przygrywała orkiestra własna straży, — oraz towarzyszyły liczne toasty, przy czym spalono były ognie bengalskie. Wids.

Pniewo, (powiat Kutnowski) w dniu 15 b. m. odbyła się uroczystość otwarcia i poświęcenia sklepu spożywczego spółkowego pod nazwą „Przyszłość”. Aktu tego

dokonał proboszcz parafji Bedno, ks. Wiśniewski, który w krótkich lecz treściwych słowach wykazał zgromadzonym, że mają możność nabycia towarów u swoich, popierania ich, które to towary nie będą droższe niż gdzieindziej, a kupujący nie będą oszukiwani ani na miarze, ani na cenie. Zgromadzeni członkowie i goście serdecznymi słowami dziękowali kapłanowi za życzliwe i pełne nadziei słowa. Uroczystość zakończyła fotografia wszystkich zebranych, wykonana przez amatora-fotografa pana Szczuckiego. Organizatorami sklepu byli p. p. Nowakowski, Flaczyński i inni, którzy nie szczędzili pracy nad urzeczywistnieniem tak pożytecznego dzieła.

Czyn ten zasługuje na poparcie, więc mamy nadzieję, że sąsiednie dwory i okoliczni mieszkańcy nie zostaną obojętnymi i przyczynią się do rozwinięcia sklepu.

M. P.

Sytuacja w Marokko

W ciągu ostatnich dwóch tygodni, w politycznych kołach całego świata o niczym innym nie mówią i nie dyskutują, jak tylko o Marokko. Powszechnie wiadomo, że państwo to stanowi lakomy kąsek, nie tylko dla Francji, lecz Hiszpanji i Niemiec. Każdemu również wiadomo, że zawładnięcie Marokkiem graniczącym z Algierem (francuską kolonią) stanowi dla Francji kwestję pierwszorzędnego znaczenia. Zgodnie z traktatem w Algeciras, Niemcy, Rosja, Hiszpanja i Włochy poruczyli Francji pieczę nad porządkiem w Marokko, rozdzielwszy sferę wpływów pomiędzy Francję i Włochy. Niemcy, zauważywszy, że Francja kilkakrotnie już wysyłała swe wojska do Marokka w celu utrzymania tam spokoju, i prawie że zawładnęła stolicą kraju (Fezem), zaczęły się obawiać, jak również i Hiszpanja — aby Francja sama nie opanowała zupełnie Marokka. Przejrzawszy uważnie Algeciraskie traktaty — zauważyły, że tam niema najmniejszej wzmianki o porcie Marokańskim Agadir, na oceanie Atlantyckim. Korzystając ze sposobności, Niemcy, nie uprzedziwszy nikogo, wysłały do rzeczzonego portu niewielki wojenny statek „Panterę”, dla uspokojenia jakoby wynikłych tamże zaburzeń, mogących przynieść nieobliczone straty niemieckim interesom handlowym. Rozumie się, że manewr ten był tylko pretekstem, albowiem w Agadir cały obrót handlu niemieckiego sięgał zaledwie 75.000 franków rocznie, zaś zaburzeń żadnych tam nie było. Niemcy były pewne, że postępek ich wywoła jedynie protest Francji i że ta ostatnia z obawy przed nimi — ustąpi z Marokka, jeżeli zaś nie zupełnie — to w ostateczności cofnie się do swego portu w Marokku, Cassa-Blanca. Rachuby zawiody zupełnie. Anglja za nic na świecie nie zgodziłaby się, aby Niemcy miały jakkolwiek port na oceanie Atlantyckim nieopodal cieśniny Gibraltarskiej, gdyż szkodziło by to w wysokim stopniu jej interesom, gdyby Niemcy, zawiadnawszy Agadirem, uczynili z niego port wojenny niemiecki. Hiszpanja, która dotąd milczy, również znalazłaby się w położeniu krytycznym, ponieważ port powyższy znajduje się wprost wysp Kanaryjskich. Stany Zjednoczone Ameryki północnej, od których Niemcy nie spodziewały się najmniejszego nawet oporu — oświadczyły, że nigdy nie zgodzą się na to, aby Niemcy miały port wojenny po drugiej stronie oceanu Atlantyckiego. Rosja jako sojuszniczka Francji również zaprotestowała przeciwko temu. Jednym słowem Niemcy nieoczekiwanie znalazły się w zupełnym odosobnieniu;

nawet Austria ich nie poparła—oświadczywszy, że nie mając tam żadnych interesów—umywa ręce—tymbardziej, że obecnie ma dosyć zajęcia ze sprawą Albańską, której nie może spuszczać z oczu. Niepowodzenie Niemiec i obawę powiększyła jeszcze mowa angielskiego premiera Asquith'a w parlamencie, w której powiedziano, że „Niemcy powinny wybić sobie z głowy myśl o zawładnięciu jakimkolwiek portem na oceanie Atlantyckim, lub morzu Śródziemnym”. Nazajutrz po rzeczonym mowie, eskadra angielska wypłynęła z Gibraltaru i stanęła w pogotowiu na wszelki wypadek. Niemcy to spostrzegłszy—oświadczyły, iż pragną samodzielnie prowadzić pertraktacje z Francją, na co się Francja zgodziła. Poseł francuski w Berlinie p. Cambon, będący w czasie powyższych wypadków w Paryżu—wrócił do Berlina i natychmiast udał się do niemieckiego ministra spraw zagranicznych z oświadczeniem, że gotów jest rozpocząć pertraktacje z Niemcami. Lecz chytre Niemcy zapytują: „Co nam dacie, jeżeli ustąpimy Francji wszystkie swoje prawa w Marokko? Lecz i Francja również bystra, odpowiada: Wyście rozpoczęli sprawę więc mówcie czego żądacie wzajem, my wspólnie z Anglią i Rosją rozpatrzemy sprawę. Oto jak się sprawa przedstawia. Jednej tylko Hiszpanji wypadnie pozostać na boku, pogodzić się z losem i pożegnać Marokko. Kraj ten podług wszelkiego prawdopodobieństwa przypadnie samej tylko Francji, która rozumie się będzie obowiązaną Niemcom, jak już obecnie o tym mówią ustąpić pas ziemi z francuskiego Kongo, przylegający do afrykańskiej kolonii niemieckiej „Kamerun”. Kreśląc niniejszy artykuł możemy śmiało powiedzieć, iż sprawa powyższa zakończy się pokojowo i Francja stanie się istotnym gospodarzem w Marokku, zaś z Niemcami kwestję załatwić może tylko przy współdziałaniu Anglii i Rosji, z którymi zawarła przymierze. Rosyjski premier Stolypin w tym celu 11 b. m. spotkał się z francuskim prezesem Ministrów p. Caillaux.

G. A F.

Tydzień polityczny.

W Bułgarji po przyjęciu projektu konstytucji (termin pełnomocnictw poselskich ustanowiono na cztery lata), zgromadzenie narodowe zamknął król Ferdynand gorąco oklaskiwaną mową trónową.

W rzeczypospolitej **Haity** powstała rewolucja. Wszystkie znaczniejsze miasta są w ręku rewolucjonistów. Mocarstwa wysłały okręty w celu obrony interesów swych poddanych.

W Wiedniu prezesem parlamentu obrany został poseł Sylwester, a wiceprezesem z Polaków—poseł German, sekretarzami zaś, wśród innych, dwaj posłowie polscy Jabłoński i Ruebenbauer. Z projektów rządowych na porządek dzienny na samym początku wniesiono ustawę bankową. Czesi czynią obstrukcję i zamierzają nie dopuścić do jej uchwalenia w czasie bieżącej sesji letniej. Wśród wielu wniosków i interpelacji, zgłoszono ośm w jednej sprawie drohobyckiej (o krwawe rozprawy podczas wyborów).

Z przebiegu rokowań **w sprawie marokańskiej** skąpe mamy wiadomości. Poza żądaniem przez Niemcy ustępstw terytorjalnych (francuskiego Kongo), na co zgodzić się nie może ani Francja, ani inne mocarstwa, głównie Anglija, Niemcom chodzi przeważnie o udostępnienie kapitału

francuskiego dla handlu i przemysłu niemieckiego (dotychczas żadne walory niemieckie nie są dopuszczane na giełdę paryską.)

W Turcji niechęć ku młodoturkom szerzy się; krąży nawet pogłoski o wrzeniu rewolucyjnym. Partje reakcyjne, według najprawdopodobniejszych przypuszczeń, pozwoliły sobie na straszną demonstrację w Konstantynopolu w niedzielę—w uroczysty dzień rocznicy konstytucji; jednocześnie w kilku punktach miasta wybuchnął groźny pożar z podpalenia: spłonęło przeszło 7.000 budynków (na 50 ulicach miasta) w płomieniach zginęło mnóstwo osób, tysiące ludzi pozostało bez dachu, straty nieobliczalne. Cel pożaru—jakoby zniszczyć ministerjum wojny i zaprotestować przeciw konstytucji. W Albanji bandy powstańców tworzą się jedne po drugich i codziennie niemal staczają krwawe walki z wojskiem tureckim.

W Persji anarchję zwiększa jeszcze powrót wypędzonego z kraju byłego szacha Mohammed-Ali i dążenie jego do odzyskania utraconej władzy. Mohammed-Ali jest synem szacha Musafier-ed-Dina, urodził się w roku 1872. Był ulubieńcem swego ojca, umiał korzystać z zaufania ojcowskiego, i już od 12-go roku życia nigdy nikomu żadnej prośby nie wykonywał darmo i nie udzielał swej protekcji. Musafier-ed-Din wstąpił na tron w roku 1896, po zabójstwie szacha Nasr-ed-Dina, i następcą swoim zrobił Mohammeda-Ali, pomijając legalnego następcę Szoa-Saltane. Gdy naród uciskany i wynędziany zażądał nowych praw, zabezpieczających mu wolność osobistą i wolność mienia, gdy zażądał konstytucji, przedstawicielstwa narodowego, słaby i chory Musafier-ed-Din musiał mu ustąpić. Zwołana konstytuanta zaczęła opracowywać prawa dla Persji. Ale podczas tej pracy w styczniu 1907 r. Musafier-ed-Din umiera i na tron wstępuje Mohammed-Ali. Odtąd poczyna się walka z medżylisem. W czerwcu 1908 roku medżylis zostaje rozpedzony, armatami kraj uspokojony, ale nie nadługo. Kilkakrotnie przysięgając na konstytucję, Mohammed-Ali kilkakrotnie przysięgę swą lamał. Wreszcie w czerwcu r. 1909 zostaje pozbawiony tronu i wypędzony z kraju; tron po nim obejmuje młodzieńki (12 letni) syn jego Achmed-Mirza, a krajem rządzi regent i medżylis. Sam Mohammed-Ali zamieszkuje w Odesie, skąd obecnie znów powraca do Persji po swoją władzę. Drugi brat jego Salar-ud-Doule jest jego prawą ręką, torując mu drogę do tronu. Niezadowoleni z obecnego ustroju, których liczba wzrasta, gromadzą się wokół Mohammeda-Ali, który broń z sobą przywiózł dla rozdania ludności. W sobotę (22 lipca) Mohammed-Ali wjechał do Astrabadu wobec huku dział i radosnych okrzyków ludności. Z Astrabadu ma wkroczyć do stolicy Teheranu. Ludność wszędzie po drodze przyjmuje go chętnie, Salar-ud-Doule głosi, jako swój cel, utrzymanie porządku, konstytucji i przywrócenie na tron Mohammeda-Ali. W parlamencie perskim zaznaczono konieczność zgody dla wspólnej walki z byłym szachem. W Teheranie ogłoszono stan wojenny. Dzienniki niemieckie i angielskie czynią Rosję odpowiedzialną za wydarzenia, które wiążą się z powrotem byłego szacha do Persji i podejrzewają Rosję o chęć aneksji północnych prowincji perskich.

lamie się, ale łatwo da się rozciąć między paznogciami. Zrząc ją trzeba w czas suchy: nawet raz przemokła na pokosach w wilgotnej porze, szybko porasta. Wiąże się w snopy zaraz po zżęciu, a przy pięknej pogodzie po jednym dniu można brać do stodoły. Jeśli jest przerośnięta chwastami—ustawić w dziesiątki lub szóstki („lalki”) podobnie, jak żyto, a w ten sposób szybko chwasty przewiadną. E. D.

Podorywanie ściernisk. Jadąc teraz przez Łowickie po sprzęcie żyta widać, że mało który z gospodarzy niezwłocznie podoruje ściernie. Ta czynność należy do takich, którą, jako zasadę ogólną, poleca się. Zostawiając ściernie niespokładaną, narażamy ją na wyschnięcie, a tym samym przerywamy fermentację gleby, która odgrywa ważną rolę w urodzajności ziemi. Zorawszy zaraz po sprzęcie ułatwiamy sobie także dalszą uprawę: jesienna orka będzie łatwiejsza, gdyż ziemia lepiej nasiąknie wodą deszczową, będzie więc w spodzie pulchniejsza. Nawet kiedy gospodarz zmuszony jest paść bydło na ścierni, racjonalniej spokładać ją, a w krótkce zazieleni się, chwastami i trawami i już ją nie tak stratuje bydło. Jeśli jakie pole nawiedzone jest przez muchę zwaną niezmiarką, która niszczy czasami całe wczesne zasiewy ozime, powinno się ściernie głębiej zaorać i zwałować, aby zniszczyć poczwarki tego szkodnika, znajdujące się płytko w ścierni, o ile tego nie zrobimy, wylęgą się z nich muchy szkodniki.

Pokładanie zaraz po zbiorze jest też znakomitą środkiem tępienia chwastów. Łopucha (ognicha), mak polny, kłokol, dojrzewają przed żniwami i wysypują swoje nasiona. Na twardej ścierni mało które zejdzie, ale pływaczka podorawszy, jeśli zaś sucho puściwszy wał, wywołamy wzejście chwastów, które broną łatwo można już zniszczyć; choćby nawet nie ruszać podorywki—chwasty przed zimą nie dojrzeją i mróz je wytepi. Szczególnie znakomity to sposób na pozbycie się z pola łopuchy. Nie pokładając płytko ścierni, a orząc od razu, nasiona łopuchy dostają się za głęboko, by mogły skielkować; dopiero orka wiosenna lub radła wydobędą je z wiosną na wierzch, w tedy całe pole zażółci się. Często trafia się: poziomniakach pole czyste (ognicha leżała w spodzie i nie kielkowała), potem przychodzi jarzyna—całe pole żółte (nasiona ognichy wydoszła orka na wierzch). Przyczyna—po kłosowych nie był dany piytki pokład, a głębsza orka. Płytkim pokładaniem ścierni również tępi się perz. Należy brać skibę, nie sięgając głębiej, jak idą rozłogi tego chwastu. Orać szybko, by skiby były poszarpane i nasztorcowane: gładka orka, a szczególnie danie wału, wzmocze tylko rozrost perzu; po kilku dniach puszcza się brony lub radła sprężynowe, aby wywlec perz przewiednięty na wierzch. Czynność powtórzyć jeszcze raz, jeśli pozostało co perzu. Bronować należy przytym powoli. Na ziemiach zwężonych puszcza się brony i radła zaraz po orce, w przeciwnym razie ziemia zbrzyli się. Kto sieje zielone pognoje (mieszanki z wyki, grochu, bobiku, pelunki lub łubin), ten podorywać musi wprost między kopami. Od pośpiechu zależy udanie się siewu; praktycy powiadają, że jeden dzień w lipcu więcej wart w tym razie, jak tydzień w sierpniu.

Powyższe względy skłaniać powinny gospodarza, dbalego o urodzaj swej ziemi, do niezwłocznego podorywania po zbiorze, nie mówiąc już o procesach bakterjologicznych, które wywołują „małe żyjątko”, znajdujące się w każdej glebie: przez pozostawienie ziemi na wyschnięcie, zabija-

Wiadomości rolnicze.

Sprzęt pszenicy robi się, gdy ziarno jej o tyle stwardnieje, że na paznogciu nie

my dużo z tych pożytecznych dla nas „żyjątek,” a w każdym razie bardzo im utrudniamy życie, zatym psujemy ich korzystną dla nas robotę. *E. D.*

O hodowli drobiu. Niema prawie kraju, w którymby ptactwo, zwłaszcza domowe, nie otaczano staranną opieką; chów ptactwa stanowi bowiem część dochodu w gospodarstwie, dostarcza smacznego i zdrowego pokarmu jakim jest białe mięso i jaja, a prawdziwym amatorom—przyjemność. Chcąc jednak hodować ptactwo domowe dla korzyści, należy u nas zreformować, przerobić zupełnie dzisiejszy sposób, który stanowczo się nie opłaca, czego wynikiem zniechęcenie tak dalece posunięte, że trudno spotkać ładne czyste gatunki. Pierwszym warunkiem hodowli jest nadanie kierunku, w jakim zamierzamy ją prowadzić i tak: czy mają być sztuki piękne, przeznaczone tylko do rozplodu, czy też zbywać będziemy jako towar do zabicia, na targach miejskich, lub też korzyści oprzemy na samych jajach tylko.

We wszystkich tych rodzajach utrzymania ptactwa, uwagę zwracać trzeba na gatunek drobiu, dla której z tych 5 gałęzi przemysłu go przeznaczamy, przytem należy co rok lub 2 lata zmieniać osobniki i zastępować je nowymi, wyborowymi.

Pomieszczenie i żywienie drobiu stanowi również ważny czynnik w hodowli; pierwsze powinno być czyste, widne, suche i ciepłe. Czystość powinna być traktowana narówni z tą, jaką utrzymujemy około siebie, bielenie najmniej dwa razy do roku, a częściej w razie choroby, lub gdy zauważymy nieporządek. Okurzenie i mycie grzęd, okien i naczyń używanych dla ptactwa, zamiatanie i przewietrzanie kurników musi być prowadzone systematycznie i jeżeli rzeczywiście chcemy mieć zdrowy drób, należałoby wglądać samej, a nie spuszczać się li tylko na służbę.

Co do pożywienia, to naturalnie, że stosować się musimy do tego, w jaki produkt najwięcej obfituje nasze gospodarstwo. Chcę tylko zaznaczyć, że z nastaniem dni krótkich i zimnych, kiedy zdobywanie pokarmu przez drób jest bardzo utrudnione, a pozbawiony ruchu traci ciepłok wewnętrzny, żywienie musi być podwojone, przytem raz na dzień trzeba dawać jedzenie ciepłe, kaszę lub kartofle z osypką, a także surową marchew i kapustę drobno usiekaną, przestrzegając surowo, aby pożywienia nie ciskać w błoto lub nawóz, który zatrutą organizm, lecz podawać w naczyniach specjalnych, które nabywać można w składach naczyń kuchennych.

Woda powinna stać ciągle w miejscu gdzie ptactwo najwięcej chodzi, zimą ciepła, 2 razy dziennie zmieniana.

Pisząc o sposobie hodowania drobiu, nie podobna mi pominąć tego barbarzyńskiego zwyczaju jakim jest podskubywanie gęsi. Przy głębszym zastanowieniu się, łatwo dojdziemy do przekonania, że licząc na groszowy dochód z podskubanego pierza, traci się w gęsi przedewszystkiem dobrą nasiadkę, która zmarnowana kilkorazowym bólem przy odzieraniu jej z pierza, z trudnością się odżywia i nie posiada dość sił żywotnych koniecznych dla wylęgu młodych, a przytem czując dobrze swą krzywdę, robi się lękliwa, dzika i na widok człowieka ucieka. Podskubywanie wpływa również ujawnić i na jaja, które wskutek osłabienia gęsi, są małe, nie wykształcone odpowiednio do legu, — nic też dziwnego, że następne pokolenia karłowacieją.

Nie obdzierajcie biednych ptaków z pierza, aż do krwi, tak aby przedstawiały jedną ranę i wzbudzały litość, a nie będzie się słyszeć ciągłych skarg, że gęsi małe i niedorodne i czy je oddamy gońcom na wywóz do Prus, czy przeznaczymy na utuczenie w jesieni, przy sprzedaży nigdy nie będzie takiej różnicy brakowania gęsi, bo wszystkie będą ładne i duże.

Rozumiem dobrze, że przykro jest patrzeć oszczędnej gospodyni na zbieżone pierzem podwórze, niech wtedy conajmniej raz na tydzień wkłada palce w pierze gęsi jak grzebień, tak jakby je czesała, a w ostateczności lekko pociąga — jest to najodpowiedniejszy sposób do usuwania wypadającego pierza. Nie należy także zapominać, że ptactwo w porze lenienia czyli utraty piór, (zwłaszcza kury) jest słabe i dlatego też trzeba je żywić dobrze, aby zapobiedz utracie sił koniecznych dla wczesnego i obfitego niesienia jaj i wysiadania młodych. *Br. Ch.*

Przegląd powszechny.

-o- 5-ro dzieci uduszonych. Dla przestrogi tych, którzy dzieci pozostawiają bez dozoru, podajemy, że we wsi Pobojanice pod Akkermanem, pięcioro dzieci, pozostawionych bez opieki, podczas zabawy weszło do olbrzymiej skrzyni, której ciężkie wieko było otwarte. Przy sadwieniu się, jedno z dzieci trąciło podpórke drewnianą, podtzymującą wieko. Wieko spadło, zamek się zatrząsnął i dzieci zostały pogrzebane w skrzyni. Nikt nie słyszał krzyków dzieci. Gdy rodzice wrócili, po długich poszukiwaniach znaleźli pięć śtych trupków dziecięcych.

-o- Opadnięci przez szczury. Do inspekcji policji krakowskiej zgłosili się dwaj robotnicy z workiem, zawierającym 31 zabitych szczurów. Opowiadali oni, że w chwili, gdy weszli do jednego ze składów mąki, firmy Salomona Grawera, opadła ich moc szczurów, których mogło być — jak podali — około 400. Szczury rzuciły się na robotników, wbiegały im na ramiona i głowy, oraz usiłowały grzyźć. Robotnicy, nie tracąc przytomności, zaczęli przytrzymane szczury dusić w rękach i zabijać nogami; w ten sposób zabili 31 sztuk. Reszta, spłoszona, zdołała ujsć otwartym oknem. Mąka, która się mieściła w tym składzie, jest zupełnie zniszczona.

Rozwiązanie logogryfu

zamieszczonego w № 8.

Łowiczanie.

Dobre rozwiązania nadesłali: W. Fabre, Alina, Henryk Bem, B. Pałasiński, W. Juchniewicz, Ami, Konwalijska, Jastrzab, Maziarczykowa, Nyny, Juljusz C., Stały prenumerator, Młody Łowiczanie, Sokół, Ellenai, W. S., Jadzia Miechowska, S. S., An. Bar., Ela i Ada z Sannik, Z. Pikulska, Prenumeratorka T., Karczewska z Kompiny, Marja Szczepańska, Służewska z Tomaszowa Rawskiego, Emen z Łyszkowic, Jan Karczewski z Kompiny.

Nadesłane rozwiązania na pocztówkach obrazkowych w liczbie 22 — rozdzielono na trzy nagrody do rozlosowania

Z miasta otrzymali po 7 pocztówek „Sokół” — i „S. S.”

Z okolicy otrzymała 8 pocztówek Ela i Ada z Sannik.

P. S. W druku przepuszczono jedną sylabę.

Logogryf do nagrody

ulożyła W. Zatoryb.

- 1) 7 12 8 2 9 4
- 2) 12 14 12 15 11 4 7 12
- 3) 13 12 16 17 14
- 4) 9 4 10 18 7 16 11 19
- 5) 14 9 17 10 4 9 17 2 9 20 17
- 6) 9 20 11 4 11 5 18 6
- 7) 17 15 12 2
- 8) 19 13 17 21 9 20 6 12
- 9) 13 9 17 14 11 14 22 23 5
- 10) 2 9 16 17 4 17 25
- 11) 9 4 15 8 12 4 16 22
- 12) 17 10 2 12 19 10
- 13) 8 18 10 2 9 25 12 19 4 9 12
- 14) 7 12 19 10 22 4 12 3
- 15) 9 14 9 17 25 3 1 2

Znaczenie wyrazów:

- 1) Reformator, 2) Rzeka w Ameryce, 3) Spójnik,
- 4) Cefka Rumkorfa, 5) Słynna wieś w pow. Błońskim, 6) Przewisko zwolenników reformacji (wspak), 7) Syn Izaaka i Rebeki, 8) Żona Króla Polskiego, 9) Imię książąt Polskich, 10) Wielki książę Litewski, 11) Kraj nad morzem Bałtyckim, 12) Imię mężkie, 13) Zakład do odlewania wyrobów z brązu i miedzi, 14) Godność duchowna, 15) Forma gramatyczna.

Uwaga: Początkowe litery, czytane z góry na dół i końcowe, czytane z dołu do góry, utworzą imiona królów polskich, słynnych w dziejach miasta Łowicza.

Rozwiązania na pocztówkach obrazkowych do rozlosowania — nadsyłać do skrzynki „Łowiczanie” w ciągu dni pięciu, — nagród będzie trzy w pocztówkach i dwie w prenumeracie — z tych dwie w pocztówkach i jedna w prenumeracie „Łowiczanie” na kwartał 3-ci na miasto i jedna w pocztówkach i prenumeracie na okolicę.

Ceny zboża w Warszawie.

Na targu Witkowskiego d. 20 lipca 1911 r.	Płacono		Żądano	
	od R. k.	do R. k.	od R. k.	do R. k.
Pszonica (korzec 242 f.)				
wadliwa				
biała				
wyborowa				
Żyto (korzec 232 f.)				
wadliwe				
średnie	4 10	4 25		
wyborowe	4 35	4 40		
litewskie				
Jęczmień 2-rzęd. (k. 200 f.)				
Jęczmień 3-rzęd. (k. 200 f.)				
Owies średni (korzec 160 f.)	3 40	3 50		
Owies wyborowy	3 60	3 70		
Ziemniaki (korce)				
ubin złoty				
Siano (pud)	50	60		
Słoma (pud)	42	47		

ODPOWIEDZI OD REDAKCJI.

Robotnikowi. W przyszłym numerze streścimy.

Pan u B. Umieścić możemy po osobistym wyjaśnieniu.

P. Knottowa ex Szlachta ubówna i p. E. Oczykowski. Nadesłali rozwiązania już po terminie.

P. Zbigniewowi Czorszt. „Femina Vicisti” umieścimy w przyszłym numerze.

Zamknięcie spadku

po Antonim Szczepańskim u pisarza Hipotecznego m. Łowicza nastąpi dnia 16 sierpnia 1911 r., o czym interesowane osoby za wiadomiam. *Emilia Szczepańska.* 5—5

DROBNE OGŁOSZENIA.

Chłopców do nauki rzeźbienia, malowania, toczenia przyjmie Zakład Starzyńskiego (Zduńska dom Weksztejna). 5—3

Do sprzedania motor ropowy 12-tonny w dobrym stanie, Łowicz Koński-Targ dom pana Polkowskiego. Stróż wskaże. 3—3